

Morawiecki już cofa się pod izraelskim naciskiem?

30 stycznia 2018

Premier Mateusz Morawiecki odbył rozmowę telefoniczną ze swoim izraelskim odpowiednikiem, Benjaminem Netanjahu, a tematem konwersacji była oczywiście nowelizacja ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej, która daje instrumenty do walki z określeniem o „polskich obozach zagłady”. Z lakonicznych komunikatów obu stron dowiadujemy się, iż szef polskiego rządu zamierza „otworzyć bezpośredni dialog” i „dojść do kompromisu”. [A]



Jako pierwsze o telefonicznej rozmowie Morawieckiego z Netanjahu poinformowały izraelskie media. Dziennikarz Barak Ravid ze stacji 10 News napisał na „Twitterze”, że obaj politycy „rozmawiali o kontrowersyjnym polskim prawie holocaustu” (sic!) oraz ustalili, iż rozpocznie się dialog pomiędzy grupami z obu krajów. Niedługo potem fakt odbycia konwersacji telefonicznej potwierdziła kancelaria syjonistycznego szefa rządu, która napisała, że „w kwestii prawodawstwa obaj zgodzili się na otwarcie bezpośredniego dialogu między zespołami obu krajów, aby spróbować osiągnąć porozumienie”. [A]

Głos zabrała również rzeczniczka polskiego rządu. Joanna Kopcińska również na Twitterze napisała, iż Morawiecki i Netanjahu „potwierdzili, że potrzebny jest dialog w celu wyjaśnienia przygotowanych w naszym kraju przepisów”, ale jednocześnie napisała, że „dialog nie będzie dotyczył suwerennych decyzji polskiego parlamentu”.[A]

Dzisiaj rano sprawę skomentował sam Morawiecki. Miał on powiedzieć Netanjahu, iż potępienie fałszywych świadectw na temat Holocaustu, ale „nakazuje całemu uczciwemu światu nie tylko czczenie pamięci pomordowanych, ale również stanowcze potępienie fałszywych świadectw”. Morawiecki twierdzi przy tym, że jego izraelski odpowiednik miał zgodzić się co do krzywdzącego charakteru określeń o „polskich obozach śmierci”, także po wspomnieniu o podobnej ustawie obowiązującej w Izraelu.[A]

„Paski grozy” TVP info ewoluowały. Teraz mamy już „paski nienawiści”. Podczas programu „Studio Polska” ktoś umieścił na nich antysemitckie komentarze. 27 stycznia przypadła 73. rocznica wyzwolenia obozu Auschwitz przez Armię Czerwoną. Głównie temu wydarzeniu poświęcona była większa część publicystyki w TVP Info. Ale ktoś odpowiedzialny za tworzenie legendarnych „pasków grozy” ewidentnie przeszarżował. Podczas emisji programu „Studio Polska” na żywo, „paskowcy” umieszczają na dole komentarze internautów, odnoszące się bezpośrednio do tego, o czym mówi się akurat na antenie. W pewnej chwili wszyscy – zarówno widzowie przed telewizorami, jak prowadzący program w studiu, osłupieli. Na paskach pojawiły się takie oto komunikaty: „Wreszcie pokazują prawdziwą twarz IZRAEL i całe lobby Żydowskie”, „Zasłona z Żydów opadła i pokazali swoją prawdziwą twarz – przemysł holokaustu służy im do wyłudzania nieustannie od Polski wielomiliardowych wyimaginowanych roszczeń”, „Dajmy następne 100 milionów na żydowskie cmentarze”.[SN]

Odnosiły się one do krytycznej reakcji premiera Izraela Benjamina Netanjahu na przegłosowaną w Sejmie ustawę, która

zakazuje używania wyrażenia „polskie obozy zagłady”. Netanjahu obawia się, że ustawa spowoduje, iż polskie grzechy wobec ludności żydowskiej nigdy nie wyjdą na jaw, ponieważ obawa przed karą będzie zbyt wielka. Żydzi (niesłusznie) obawiają się negowania Holokaustu – ustawa wcale nie miała takiego założenia, przeciwnie. Jednak wypowiedzi internautów były skandaliczne i nigdy nie powinny zostać wyróżnione obecnością na antenie. Magdalena Ogórek widząc przekaz, zareagowała natychmiast: „Nie życzymy sobie takiego przekazu!” – powiedziała.[SN]

Jak zwykle po takich medialnych awanturach, gorąca dyskusja rozgorzała w internecie. Były rzecznik Ministerstwa Sprawiedliwości, obecnie członek komisji ds. reprivatyzacji w Warszawie, Sebastian Kaleta, napisał na Twitterze, że ktoś powinien szybko odsunąć od pełnienia obowiązków osobę, która zdecydowała o umieszczeniu na wizji pasków o takiej treści. Również poseł Sławomir Nitras nie szczędził słów krytyki: „Mechanizmów, które uruchomił J. Kaczyński, nawet J. Kaczyński nie zatrzyma. Bardzo złe czasy idą...”. Dziennikarz „Rzeczpospolitej” Jacek Nizinkiewicz domagał się zwolnienia dyscyplinarnego odpowiedzialnych osób, a Andrzej Szaja, który jako pierwszy umieścił w mediach społecznościowych zdjęcia antysemickich pasków, zauważył: „Bez względu jak bardzo bredzą niektórzy izraelscy politycy, nie macie prawa prowokować do zła, do antysemityzmu. Wstyd TVP Info”.[SN]

Stanowisko Izraelskich władz wobec ustawy mającej karać za używanie określenia „polskie obozy koncentracyjne” nie podziałało ozdrowieńczo na większość prawicowych publicystów, którzy starają się ratować swoją skompromitowaną pro-izraelską propagandę. Z tego powodu część z dziennikarzy mediów wspierających obóz Prawa i Sprawiedliwości rozpacza nad możliwymi „antysemickimi” reakcjami, krytykuje pomysły wydalenia izraelskiej ambasador i upominania się o prawa Palestyńczyków, a także przestrzega przed ostrym reagowaniem na żydowskie naciski.[A]

Sprawa krytyki nowelizacji ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej postawiła w trudnej sytuacji nie tylko polski rząd, ale także prawicowych publicystów od wielu miesięcy nasilających swoją pro-izraelską propagandę oraz promujących tajemniczego żydowskiego lobbystę Jonny'ego Daniela. Redaktor naczelny prorządowego tygodnika „Sieci Prawdy” Jacek Karnowski zauważa przynajmniej, że reakcja izraelskich władz nie jest efektem niewiedzy, część tamtejszych środowisk uruchomiła już poważne oskarżenia wobec naszego kraju, zaś rządzący syjonistycznym państwem z pewnością nie pomogą Polsce w walce z „polskimi obozami zagłady”. [A]

Karnowski twierdzi przy tym, że z całej sytuacji nie ma jednak dobrego wyjścia. Redaktor naczelny „Sieci Prawdy” uważa jednak, że polski rząd nie powinien brnąć w konfrontację z żydowskimi środowiskami, ponieważ w takim wypadku na nasz kraj zostanie przeprowadzony frontalny atak, z którego nie wyjdziemy zwycięsko. Dylematy Karnowskiego uwzględniają przy tym fakt, iż nie można siedzieć cicho, kiedy izraelska ambasador Anna Azari deklaruje sprzeciw swojego państwa wobec wspomnianej nowelizacji. Podsumowując swój krótki tekst, publicysta stara się jednak krytykować „bezzwłoczne wytoczenie dyplomatycznych armat”. [A]

W podobny sposób myśli jego dawny redakcyjny kolega, a obecnie publicysta tygodnika „Do Rzeczy”, Łukasz Warzecha. Z tekstu opublikowanego na stronie internetowej pisma wynika, że Warzecha ma największe pretensje nie do żydowskich polityków (twierdzi, iż „na razie nie wiadomo” skąd bierze się atak syjonistów), ale do rządu Prawa i Sprawiedliwości, który ma jego zdaniem nie posiadać żadnego planu reakcji na kryzysy wizerunkowe. Publicysta przejawia przy tym, jak widać szczególnie po sobotnich wydarzeniach, niezwykle naiwną wiarę, iż do walki z dezinformacją wystarczy kilku urzędników resortu spraw zagranicznych, którzy będą w kilku językach odpisywać na wszelkie zarzuty wobec Polski, w tym także będą rozmawiać z izraelskimi dziennikarzami. [A]

Największy niepokój wzbudza jednak u Warzechy inny oddźwięk weekendowych wydarzeń, w którym Polacy zaczną nagle upominać się o prawa Palestyńczyków i „dadzą się ponieść” mającym „potencjał antyizraelskim emocjom”. Dziennikarz znany jako jeden z największych fanatyków „polsko-izraelskiego sojuszu” twierdzi, że nasz kraj „absolutnie nie ma żadnego interesu” we wspieraniu Palestyńczyków, stąd też skrytykował on postulat prezesa Instytutu Zachodniego Stanisława Żerko, aby rządzący zaczęli podejmować ten temat. Warzecha pisze, że „Warszawa zainwestowała ogromnie dużo w naprawianie wzajemnych kontaktów z Tel Awiem od czasów prezydentury Lecha Kaczyńskiego”, lecz nie starczyło mu na tyle bystrości, aby zauważyć, iż taka polityka nie przyniosła żadnych efektów.[A]

Warzecha skrytykował także możliwość wydalenia izraelskiej ambasador w Polsce, o czym wspomniał Krzysztof Wyszkowski, czyli jedna z legend „Solidarności” i jednocześnie członek Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej. Obawy o ewentualny wzrost „antysemickich” postaw wyraził na Twitterze nasz „ulubieniec” i jak się okazuje stały czytelnik naszego portalu, a więc redakcyjny kolega Warzechy, Marcin Makowski. Napisał on bowiem, że „na antysemityzm, który podnosi przy tej okazji swoją głowę, nigdy nie było w Polsce miejsca”.[A]

Na szczęście pojawiły się również głosy rozsądku. Co najbardziej zaskakujące, pewne sygnały refleksji nad swoją dotychczasową publicystyką dostarczył Rafał A. Ziemkiewicz, który na Twitterze przypomniał o braku żydowskiej pomocy dla ofiar stalinizmu i skrytykował postawę żydowskich szowinistów, a także opublikował na swoim koncie wspomniany wpis szefa Instytutu Zachodniego. Pozostaje mieć nadzieję, iż „nowoczesny endeck” po trwającej aferze zrewiduje poglądy wyrażone przed czterema laty w kuriozalnym tekście „Żydzi do Gazy”.[A]

Aleksander Majewski z portalu wPolityce.pl zwraca natomiast uwagę na polityczną poprawność wśród prawicowych publicystów, bowiem niektórzy z nich mają bić się we własne piersi. Publicysta krytykuje też niektórych polityków, w tym przede

wszystkim Marszałka Senatu Stanisława Karczewskiego, zapraszającego izraelską ambasador do dyskusji na temat wdrażanego prawa, przy czym problem polega na tym, iż takie konsultacje były już prowadzone i odniosły widoczny skutek.[A]

Tymczasem do apelu izraelskiej ambasadorki Anny Azari postanowił ustosunkować się Instytut Pamięci Narodowej publikując oświadczenie: „Podczas obchodów 73. rocznicy wyzwolenia niemieckiego obozu Auschwitz Ambasador Izraela Anna Azari zaapelowała o zmianę w przyjętej przez Sejm nowelizacji wprowadzającej m.in. kary za sformułowanie „polskie obozy śmierci”. Instytut Pamięci Narodowej uważa za niestosowną ingerencję ambasady innego państwa w nowelizację ustawy, która jeszcze nie została uchwalona. Słowa dyplomaty są tym bardziej zastanawiające, że zostały wypowiedziane w Polsce, która jako pierwsza padła ofiarą niemieckiego okupanta. W obozie Auschwitz początkowo osadzano Polaków, ostatecznie stał się miejscem zagłady przede wszystkim Żydów. Podczas II wojny światowej zginęło blisko 6 mln obywateli polskich, z których połowa była polskimi Żydami, a połowa etnicznymi Polakami. Przez kilkadziesiąt ostatnich lat Polska była wielokrotnie szkalowana i ukazywana jako współnik Hitlera, dlatego obrona dobrego imienia naszego narodu przed stwierdzeniami, które nie mają nic wspólnego z prawdą historyczną, wydaje się sprawą oczywistą i konieczną. Wcześniej ta obrona była nieskuteczna, a stanowisko polskich władz nie zawsze było dostrzegane w przestrzeni społecznej i medialnej. Instytut Pamięci Narodowej pragnie podkreślić, że nowelizacja ustawy o IPN nie ogranicza badań naukowych i wolności słowa, walczy jedynie z celowym zakłamywaniem historii, bezczeszczeniem pamięci o ofiarach i hańbieniem żyjących więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. Przepisy dotyczące kar za kłamstwa historyczne obowiązują również w innych krajach, polska reakcja w tej kwestii nie jest niczym wyjątkowym. Zarzuty wobec Polaków dotyczące okresu II wojny światowej, jeśli będą dobrze udokumentowane, nie spotkają się z sankcjami prawnymi. Ustawodawca, Ministerstwo Sprawiedliwości, chce jedynie

zapobiec wypowiedziom osób, które umyślnie, publicznie i wbrew faktom przypisują narodowi polskiemu odpowiedzialność lub współodpowiedzialność za zbrodnie popełnione przez III Rzeszę Niemiecką lub inne zbrodnie przeciwko ludzkości, pokojowi i zbrodnie wojenne. Dla Instytutu Pamięci Narodowej walka z kłamstwami o „polskich obozach śmierci” jest szczególnie ważną misją. W zeszłym roku [IPN upublicznił listę nazwisk załogi niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau](#) i należy podkreślić, że żadna z tych osób nie była Polakiem. To Niemcy jako państwo ponoszą odpowiedzialność za zbrodnie popełniane w obozach koncentracyjnych. (...) W reakcji na szkalowanie narodu polskiego i publikowanie kłamstw historycznych IPN stworzył anglojęzyczny portal [„Prawda o obozach śmierci” \(„Truth about camps”\)](#). Przedstawianie Polaków jako współników Hitlera jest przestępstwem i trzeba to zdecydowanie piętnować, przedstawiając fakty. (...) W tym celu Instytut wydał również nowy numer [Biuletynu IPN „Niemcy ludziom zgotowali ten los”](#), poświęcony niemieckim zbrodniom w obozach koncentracyjnych. Autorzy artykułów opisują m.in., jak w niektórych krajach pamięć o tej mrocznej karcie historii zaciera się, szczególnie wśród młodego pokolenia. (...)”.[H]

Zdjęcie: [Christopher Pluta](#) (CC0)

Źródła: [Autonom.pl](#) [A], [pl.SputnikNews.com](#) [SN], [Autonom.pl](#) [A], [Histmag.org](#) [H]

Kompilacja 4 wiadomości: WolneMedia.net